

WIELKOPOLANIN



Rok II. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi co Środę i Sobotę.

Poznań, sobota 1. listopada 1884.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Nr 88.

Redakcja i Ekspedycja WIELKOPOLANINA: Wodna ulica nr. 15, drukarnia Fr. Chocieszyńskiego.

Rezultat wyborów.

Podajemy dziś czytelnikom naszym rezultat wyborów do parlamentu, o ile znany dotychczas. W poznańskim okręgu wyborczym rozstrzeliły się głosy polskie i niemieckie. Stronnictwo p. dr. Niegolewskiego dokładało wszelkich starań, aby przeprowadzić swego kandydata, w Poznaniu, w powiecie, a nawet z powodu nieznamości jeografii, po za granicami powiatu, agitowali zwolennicy p. dr. Niegolewskiego. Ze szłego tygodnia, w piątek, w sobotę, niedzielę, a nawet w poniedziałek jeszcze bałamucili wyborców w mieście i w powiecie. W powiat wysyłali agitatorów wozami i konno. Najwięcej zwiędziono w Poznaniu, chociaż i tu dużo wyborców nawróciło się w ostatniej chwili, niszcząc kartki z nazwiskiem dr. Niegolewskiego.

Oddano głosów na:

	w Poznaniu	w powiecie
Stefana Cegielskiego	2846	5320
dr. Niegolewskiego	1052	33
Willamowitza (niem. kons.)	1188	1171
Richtera (niem. wolnom.)	1410	328
Janiszewskiego (socyalistę)	62	—

W każdym razie zatem przeszedł p. Stefan Cegielski.

W okręgu w schowskiem otrzymali: p. St. Chłapowski 3894, lantrat Reinbaben 4442, major Hinze (wolnomysl.) 1519. Żaden więc z tych kandydatów nie ma absolutnej większości głosów, przyjdzie przeto do ściślejszych wyborów.

Do ściślejszych wyborów przyjdzie nadto w obwodzie bydgoskim pomiędzy p. Adolfem Koczorowskim a radcą legacyjnym, konserwatystą Gerlich, i w obwodzie szamotulskomiedzychodzko-obornickim między Stefanem hr. Kwileckim a Zedlitzem.

Zwycięzył natomiast w obwodzie wyrzyko-szubińskim p. hr. Leon Skórzewski kandydata niemieckiego konserwatystę p. Tiedemanna, prezesa rejencji bydgoskiej. W ogóle mamy już dziewięciu posłów zapewnionych.

Z Prus Zachodnich dotychczas nie ma także jeszcze dokładnych wiadomości; w obwodzie chojnickim został wybrany p. Wolszegier, w kwidzyńsko-sztumskim przyjdzie do ściślejszego wyboru między p. Donimiskim a konserwatystą Müllerem.

W sobotę zostanie urzędownie ogłoszony rezultat wyborów, podamy go w przyszłym numerze.

— W Berlinie przeprowadzili socyalisci dotychczas jednego posła, Singer'a, który otrzymał 25,388 głosów. W czterech okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów, w których także socyalisci walczyć będą z wolnomyslnymi i konserwatystami. W wszystkich sześciu okręgach berlińskich otrzymali socyalisci 68,877 głosów. Zatrważające to liczby, z którymi socyalisci teraz tryumfują, dowodząc, że prawa wyjątkowe nie zdołają przytłumić socyalizmu.

Pisma berlińskie, będące organami stronnictwa wolnomyslnego, już teraz nawołując swych przyjaciół, aby przyspasabiali się do ściślejszych wyborów, takie wydały hasło: „Ile możności jak najwięcej przeprowadzić posłów wolnomyslnych; gdzie tego dokazać nie można, to raczej na ultramontauina i socyalistę głosować należy, aniżeli na konserwatystę, jako reprezentanta stronnictwa rządowego.“

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

NIEMCY.

— O testamencie ks. Brunświckiego donoszą dzienniki, że jeneralnym spadkobiercą całego swego ruchomego majątku zrobił ks. Cumberlandskiego. Dobroczynnym zakładom ani miastu Brunświkowi podobno nic nie zapisał. W okręgowym sądzie wrocławskim są złożone jeszcze kodycyłe księcia, ale dotąd nieznaną jest ich treść. W Oleśnickim tygodniku urzędowym ogłasza naczelny prezes Szląska Seydewitz, że radzca rejencyjny Beyer, znajdujący się w Oleśnicy, mianowanym został administratorem Oleśnickiego księstwa i dóbr alodialnych.

— Projekt pocztowych kas oszczędności brzmi wedle jednej z gazet niemieckich, jak następuje: Państwo bierze na siebie przyjmowanie, oprocentowanie i zwrot oszczędności za pośrednictwem urzędów pocztowych na zasadzie prawnej. Urzędy pocztowe przyjmują oszczędności w kwocie jednej marki lub jej pomnożenia. Przy pierwszej wpłacie otrzymuje wpłacający książeczkę oszczędności na swoje imię, albo imię innej, przez siebie oznaczonej osoby. Inne wpłaty mogą za okazaniem książeczki być uskutecznione w każdym urzędzie. Urzędnicy pocztowi są zobowiązani do tajemnicy w tej gałęzi służby. O ile kwota oszczędzającemu się należąca nie przechodzi 100 marek, nie może być ustąpioną ani zastawioną. Oprocentowanie wynosi 3 od 100. Zmiany w nim zaprowadzić może tylko rozporządzenie cesarskie za zgodą rady związkowej.

POLSKA.

— Biskupom katolickim w Królestwie Polskim zakazano kontrolować korespondencje między rządem a kapłanami katolickimi. Jest to jeden krok dalej w złamaniu układów ze stolicą św.

— Z gubernii mińskiej, piszą do „Gaz. Polskiej.“

Dzięki naszym normalnym stosunkom różnym, w skutku ukazu z dnia 10 (22) grudnia r. 1865, ceny ziemi są niezmiernie niskie. Wystawiane na licytacje majątki subhastują po kilka razy, a nabywców jak niema, tak niema; bo któż ma zresztą kupować, gdy wszyscy ci, którzyby mogli i chcieli, nie mają do tego prawa? Na Polesiu zwłaszcza ceny ziemi są bajecznie niskie; desiatyna kosztuje rs. 5 — 10. Oto obecnie niejaki p. Łopuszyński sprzedaje ogromne dobra (przeszło

8000 des.) w pow. mozyrskim hr. Józefowi Tyszkiewiczowi za rs. 50000, co wynosi niespełna rs. 5 1/2 za desiatynę. A jednak p. Łopuszyński zarobił sporo na tym majątku, bo przed kilkunastu laty nabył go za rs. 30000 od p. N. Ponieważ nie miał ani grosza gotówki, owe rs. 3000 pożyczyl od kupca Hurwicza w Mińsku; w zamian pozwolił swemu wierzycielowi wyciąć 2500 desiatyn starego sosnowego lasu. W ten sposób pokwitował z długu!... Jednocześnie sam dziedzic wysłał inne soki z majątku i obecnie odprzedaje żyzne niegdys, dziś zrujnowane lany... Jak na takiej gospodarce zyskuje dobrobyt kraju!

ROSYA.

— Aresztowanie jednego z morderców Sudejkina, miało przyczynić się, jak telegrafują z Petersburga, do ważnych odkryć. Policja weszła skutkiem tego na ślad kilku nihilistycznych spisków i zamachów i na czas jeszcze przeszkodziła ich wykonaniu. Sześciu skazanych na śmierć w ostatnim procesie nihilistycznym ulaskawionych zostało przez cara, chociaż nie chcieli podpisać prośby o ulaskawienie.

— W Petersburgu ukazało się pismo ulotne stronnictwa rewolucyjnego, w którym ogłoszono powody chwilowego zastoju w ruchu rewolucyjnym i zapowiedziano ponowną zaczepną działalność spiskowców. Pismo to oświadcza wreszcie, że lista tajnej policji jest znaną dobrze komitetowi rewolucyjnemu.

— Pułkownik Ławrow ogłasza w genewskim rewolucyjnem rosyjskiem piśmie manifest, w którym wzywa rewolucjonistów, aby całą uwagę zwrócili teraz na armię, gdyż jeżeli tego nie zrobią, to jeszcze setki nihilistów pójdą na szubienicę, nie osiągnawszy celu. System ten jest widocznie praktykowany już od roku 1881, gdyż w ostatnim procesie nihilistycznym na 14 oskarżonych było aż 6 oficerów i to pułkownik Aschenbrenner, który w r. 1882 zorganizował w Mikołajowie kółko rewolucyjne pomiędzy oficerami i skłonił oskarżonego Juwaczowa do agitacji pomiędzy oficerami marynarki. Rzecz doszła już tak daleko, że oficerowie płacili już miesięczne składki na cele rewolucji. Bogaczew ukarany śmiercią w r. 1881, obradował już na kilka lat przed tem z kolegami, jakby szerzyć propagandę w wojsku. Fignerowa agitowała wiele pomiędzy wojskiem.

FRANCYA.

— Rzeczpospolita francuzka obchodzić będzie w roku 1889 setną rocznicę swęj wielkiej rewolucji, która w swym dalszym rozwoju obdarzyła Francją rzeczpospolitą. Przy tej sposobności ma być urządzoną wielka wystawa narodowa. Minister handlu zamieści w tych dniach sprawozdanie, w którym ma wykazać praktyczność takiej wystawy i zaproponuje do godności prezesa jej deputowanego p. Proust.

ANGLIA.

— Z Sudanu nadchodzą ponownie wiadomości, stwierdzające śmierć pułkownika Stewarta. Prócz Stewarta zostało także zamordowanych przez Arabów dwóch konsulów, z których jednego nazywano Nicola. Rząd angielski ogłosił w poniedziałek dokumenta dotyczące spraw sudańskich. Depesza generała Gordona do muftira Dongoli z dnia 23 lipca brzmi: „Pozostaję tu (w Chartumie) jako zakładnik i stróż; niemożliwe jest mi pierwój opuścić stanowiska, zanim nie pozostawię tu regularnego rządu“. Inne dokumenta mieszczą w sobie wskazówki, jakie rząd dał generałowi Wolseley; jedna z nich zaręcza, że ani Anglia, ani rząd egipski nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za rządy w dolinie Nilowej na południe od Wady-Halfa.

Cholera.

— Według prywatnej wiadomości, którą otrzymała jedna z gazet niemieckich, zachorowało od wybuchu cholery we Włoszech aż do 20 bm. osób 21,419, z których umarło 11,563, to jest przeszło 53 procent. Epidemia panowała w 44 prowincjach, a nawiedziła 772 gmin.

O najslawniejszych wynalazkach ludzkich.

(18)

(Dalszy ciąg.)

Balony.

Historia o Dedalu i Ikarze nie jest bajką: te skrzydła polotne i cudowne, które artysta ateński, jeniec Minosa, wynalazł dla odzyskania wolności, nie są baśnią mitologiczną. Uczony inżynier, który potrafił nadać własność chodzenia posagom spiżowym i marmurowym po ulicach Aten, budowniczy, który zbudował labirynt na wyspie Krecie, który sypał wały i olbrzymie wystawił bazy w Memfis, mógł pierwszy wynaleźć tajemnicę szybowania w powietrzu. Okropność niewoli i żądza wydobywania się z niej doprowadza najniebezpieczniejszych zbrodniarzy do wykonania cudów cierpliwości i zręczności.

Starożytni wyprzedzili nas na wszystkich

drogach. Pomimo naszej dumy, winniśmy ich uważać za mistrzów w sztukach i naukach. Cywilizacja na naszym zachodzie dopiero powstaje, gdy w Afryce i Azji już istniała od 6000 lat. Ludy drugiej półkuli, które miały to szczęście, że zachowały swoje obyczaje, ustawy i prawa, dowodzą nam swoimi kronikami, że nasze mniemanie wynalazki są dla nich nowościami, już od kilku tysięcy lat znanymi. Ojciec Vasson, misjonarz w Kantonie (w Chinach), opisał w liście z dnia 5. września 1634, to jest prawie na wiek cały pierwój, nim usłyszano we Francji o nadpowietrznych żeglarzach, o wzniesieniu balonu w Pekinie 1306 r. przy wstąpieniu na tron cesarza Fo-Kien. Ten opis, przetłumaczony dosłownie przez ojca Vasson, opierający się na dokumentach urzędowych, może sprostować zarozumienie naszych społeczeństw.

Lecz nawet w samej Europie od XIV stulecia wielu uczonych objawiło zdanie, że za pomocą substancji, lżejszej od powietrza, a zawartej w balonie, będzie można się wznosić w wyższe warstwy atmosfery. Mnich Augustynianin, (gdyż mnichy, przynajmniej, lubo to się nie podoba naszym filozofom, byli zawsze pionierami różnic, sztuk i nauk) nazwiskiem Albert Saksony, objawił myśl, w której się mieści widocznie wynalazek Montgolfiera. Twierdził on, że, wprowadzając powietrze atmosferyczne w balony, takowe będą się opuszczać, dla tej samej przyczyny, dla jakiej, woda, przesiąkając okręt, zatapia go.

W dwa wieki później Jezuita portugalski, Mendoza, i Niemiec, Kasper Schott, połączwszy się wspólnym interesem i usiłowaniami, powzięli plan rzeczywistego żeglowania w powietrzu za pomocą żagli, wiosel i sterów. Te próby nie były szczęśliwe — i gdy na początku XIX stulecia Niemiec Deghen chciał skutecznie za pośrednictwem skrzydeł to, co Jezuita portugalski i fizyk Schott przedsiębrali bezskutecznie, to jest żeglę napowietrzną, niepowodzenie jego przeprowadzono naprzód i biedny Deghen na polu Marsowem został wysmiany za chciwość zebrania kilku tysięcy franków od ludu, srogiego i nieubłaganego dla niezręcznych kuglarzy.

Jednak Cardan, Farby i inni fizycy zamieścili w swoich dziełach ważne spostrzeżenia. Jezuita Franciszek Lena proponował w 1680 roku balon miedziany bardzo cienki, z którego miał

wyciągnąć powietrze, przez co stałby się lżejszym od naszej atmosfery.

Pomysł o żegludze napowietrznej, jak wiemy, postępował ciągle i każde odkrycie, powierzone obce aerostatyce, przyczyniało się do jej rozwoju.

Przeznaczonem było dwom braciom, Józefowi i Stefanowi Montgolfier, zarówno ściśle połączonym związkami krwi, jak pociągami do nauk, wyrozumować, zgłębić i zastosować niedokładne teorie aerostatyki, albo raczej rozproszone wiadomości w książkach fizycznych o wszystkich próbach dotąd odbywanych i utworzyć z nich zasadę systematu, popartego doświadczeniami, który, nie narażając na niebezpieczeństwo jego autorów, ustaliłby ich sławę w obliczu ogółu ludzkiego.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z bliska i z daleka.

* Teatr polski. W sobotę obraz ludowy Staszczka: „Noc świętojańska“.

W niedzielę po raz trzeci sztuka Ohnet: „Właściciel kuźni“.

* Młodemu oficerowi, wracającemu przed kilku dniami z Jeżyc do miasta, zbiegał się koń w pobliżu bramy królewskiej. Jeździec nie mógł konia powstrzymać, a gdy takowy skoczył nagle w szalonym pędzie, oficer spadł na kamienie i poranił się dość niebezpiecznie. Zabrano nieprzytomnego na przejeżdżający wóz i zawieziono do wojskowego lazaretu.

* Z tak zwaną Starą Cybiną wydobyto przed kilku dniami zwłoki młodej, może 24 lat liczącej kobiety, która miała okrągłą twarz, ciemne włosy i ubrana była porządnie. Ponieważ na jej ciele nie znaleziono żadnych znaków skaleczenia i ran, a nadto włosy w zupełnym były porządku, przeto wnosić należy, że zachodzi tu samobójstwo.

*) Niemiec Kasper Schott zdołał wznieść się o kilkadziesiąt stóp nad ziemię, a machina, w której się spuścił, spadła pośród wioski o ćwierć mili od miasteczka, w którym mieszkał. Chłopi, przerażeni widokiem człowieka, latającego w powietrzu, chcieli go żywcem spalić i w tym celu już rozżarzyli ogień w piecu, gdy słuchający elektor Brandenburskiego, przejeżdżając przypadkowo przez tę wioskę, oswobodził wymową i przekonywającymi wyrazami z ich rąk biednego fizyka.

Tajemnica grobowca.

Powieść z życia francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

— Pan sędzia pozwoli mi zwrócić uwagę na jeden punkt — odezwał się Martel drugi agent.

— Mówcie!

— Jest jeden szczegół, którymbym należało się zająć.

— Co za szczegół?

— Co do tego powiem, który zapłacił za jazdę powiedział do swego towarzysza: „czekaj pan z łaski swojej chwilę, mam wziąć resztę od woźnicy.“ Pojmuje pan sędzia naturalnie, jak ważnem byłoby się upewnić, czy te słowa były rzeczywiście wymówione.

— Mogę przysiąc — zawołał Cadet. — Kiedy pasażer blondyn wysiadł, powiedział do mnie te tylko słowa i nic więcej.

— Czy cios mógł być zadany podczas jazdy od kolei na ulicę Montorgueil — mówił dalej Martel — czy też w tym czasie, kiedy woźnica poszedł na ulicę Montmartre zmienić pieniądze?

Cadet słuchał, rozdziwiwszy usta i wytrzeszcząwszy oczy, nie wiedząc jeszcze, że w karetce jego znaleziono trupa zamordowanego człowieka, nie rozumiał co znaczy to zapytanie, ale zaczął się już domyslać, że w tem, co było dlań jeszcze tajemnicą, kryje się coś okropnego.

— Na uwagę agenta odpowiedział Gibray:

— Mojem zdaniem, zbrodnia spełniona została podczas jazdy, i to wykazuje dziwnie zimną krew zabójcy wobec trupa jego ofiary, ale ma to drugorzędne tylko znaczenie. Trzeba jeszcze wyjaśnić inną okoliczność.

I zwróciwszy się do Cadeta zapytał:

— Czyście nie zauważyli, ażeby jakimś różniącym się akcentem mówił ten pasażer, którego zawieśliście pod „Kratę Zieloną“ i który wam zapłacił na ulicy Montorgueil?

— I owszem mówił nie tak, jak my.

— A jak?

— Jakby jaki hiszpan.

— To bardzo dobrze wiedzieć, może to być bardzo użytecznem. Więc tego człowieka moglibyście lepiej poznać po głosie niż z twarzy?

— A tak, bo głos jego słyszałem dobrze, a twarz bardzo kiepsko widziałem.

— Teraz powiem wam, dla czego byliście chwilowo aresztowani i dla czego badani jesteście.

— O! bardzo mi przyjemnie będzie nareszcie się dowiedzieć, — odpowiedział Cadet z ciekawością.

— W karetce waszej popełniono zbrodnię.

Cadet zbłądził.

— Zbrodnię! — wyjąkał — zbrodnię w mojej karetce! To być nie może!

— Ale tak jest, na niebezpieczeństwo. Z dwóch pasażerów, których wieźliście tej nocy na ulicę Montorgueil, jeden drugiego zamordował.

— Boże miłosierny, co pan mówi? — zawołał przerażony woźnica.

Gibray mówił dalej:

— A wy sami o tem nie wiedząc, przywieźliście w nocy trupa ofiary!

Błądym już był Cadet, ale teraz zsiniał.

— Mój Boże! i mnie podejrzewano, że zabiłem tego nieszczęśliwego.

— Nie podejrzewano was — odparł sędzia śledczy — bo mieszkacie wśród ludzi, którzy znają was dobrze i mają dobrą o was opinię. Prócz waszego brzydkiego nałogu do trunków, nikt wam nie może nic zarzucić. Nie lękajcie się wcale. Od tej chwili jesteście już wolni, tylko nie wyjeżdżajcie z Paryża i bądźcie gotowi na wezwanie sądu, który was będzie jeszcze potrzebował.

— O! — zawołał Cadet — sąd może zemną robić, co chce. Niechaj mnie wezmą na tydzień, dwa, trzy, a nawet więcej tygodni, to bardzo rad będę, byleby tylko znaleziono tego zbrodniarza, co to zrobił! Kiedy sobie pomyślę, że niegodziwiec zabił człowieka w mojej karetce, a ja nic nie słyszałem, nic nie podejrzewałem, bo pijany byłem, jak bydle, włosy rwałbym sobie

z głowy. O! co to za nauczka dla mnie. Niech mnie konie stratuja, jeżeli odtąd lękne choć kropelkę.

— Bardzo to dobrze, że macie taki zamiar — rzekł z uśmiechem de Gibray — winszuję wam, ale czy dotrzymacie?

— Tak! przysięgam panu.

— Tem dla was lepiej, jeżeli nie złamiecie przysięgi.

— Pisać umiecie?

— Umiem.

— Podpiszcie ten protokół.

X.

Druga zbrodnia.

Cadet wysłuchawszy protokół, który mu przeczytano, podpisał, a potem spytał sędziego śledczego:

— Czy pan naprawdę pozwoli mi teraz odejść?

— Zaraz — odpowiedział Gibray — będziecie wolni w tej chwili, ale musicie najprzód zobaczyć trupa.

— Trupa? — zawołał Cadet drgnawszy — albo on tutaj?

— Czyżście nie zrozumieli, że przywieźliście go w swą karetkę — rzekł sędzia śledczy. — Chodźcie za mną.

Członkowie sądu, świadkowie i agenci udali się na dziedziniec, gdzie leżał na słomie zamordowany człowiek.

— Zdejmcie dywaniki — rozkazał sierżantowi miejskiemu naczelnik policyi śledczej.

Ten czempredziej spełnił rozkaz i odsłonił trupa. Cadet spojrzął z przerażeniem.

— Poznajecie tego człowieka?

— Poznaję białą szal, proszę panów, ale człowieka nie mogę poznać, i nawet wątpię czy to ten sam.

— Dla czego wątpicie?

— Tamten miał rękę na temblaku.

— Jodelet — odezwał się naczelnik policyi śledczej — zobacz, czy nie ma rany na lewej ręce.

Poszukiwania policyjne stwierdziły, że owa kobieta była pod policyjną kontrolą i ostatnią raz widziano ją wieczorem w dniu 27. bm. na Ostrówku, gdzie mieszkała.

* Na kolei poznańsko-toruńskiej zaszedł w poniedziałek wieczorem ponownie nieszczęśliwy wypadek. W Junikowie popędził wiatr wagon, stojący na relsach, prowadzących do cukrowni, na tor główny, a że była ślota i ciemno, przeto konduktor nadchodzącego z Inowrocławia pociągu (o godz. 7 min. 31) nie mógł go spostrzedz. Pociąg wjechał więc na ten wagon, wyrzucił go z relsów, ale przytem uszkodziła się lokomotywa tak znacznie, że jej do dalszej jazdy użyć nie było można. Stopnie w wagonów po prawej stronie zostały podruzgotane. Zatelegrafowano więc po inną lokomotywę, a zanim ta nadeszła, powiodła lokomotywa pociągu towarowego, znajdującego się w Mogilnie, podróżnych do tej stacji. Wskutek tego przypadku nadszedł pociąg ten zamiast o 10, dopiero o pół do 1 do Poznania. Szczęściem, z podróżnych i z personelu kolejowego nie doznał nikt uszkodzenia.

* Z Kórnika donoszą nam z żalem, że mężowie zaufania obojętnie brać się mieli przy ostatnich wyborach. Przed lokalami wyborczymi nie było ich widać, kiedy Niemcy i Żydzi gorliwie przez cały dzień wytrwali na posterunku. O ile te żale uważane, w to trudno nam wchodzić; trudno przypuścić, aby nie miały jakiej podstawy. Obywatele, przyjmujący na siebie obowiązki, niechajby pamiętali o tem, że publiczność wymaga od nich spełnienia ich. Całego listu nie ogłaszamy, bo zbyt wiele w nim gorczy.

* W Kościanie urządza tamtejsze kółko amatorskie przedstawienie teatralne, a mianowicie odegraną ma być sztuka „Wesele podlaskie.“ Próby odbywają się pod nadzorem ks. Bielskiego.

* W Grzbieńsku pod Szamotułami zgorzała w dniu 22. bm. stodoła szkolna. Podczas gdy ludzie zatrudnieni byli ratowaniem, zaczęła się i szkoła palić, lecz natychmiast zapobieżono dalszemu rozszerzaniu się ognia. Że ogień został podłożony, dowodzi hubka i płyty, które w miejscu, gdzie ogień w szkole powstał, znaleziono.

* We Wrześni spadł w piątek z gzymsu nowego gmachu stanów powiatowych robotnik Hähnel i zmarł niebawem w skutek potłuczenia się, pozostawiając żonę i troje nieletnich dzieci.

* W mieście Lubiniu na Szlaku potrzebny jest lekarz, który miałby tam bardzo dobrą praktykę.

* W Tarnowie, w powiecie poznańskim, otwarta zostanie z dniem 1. listopada stacja telegraficzna, połączona z tamtejszą stacją pocztową.

* W Bydgoszczy, na przedmieściu, napadł w dniu 25. bm. wieczorem pomiędzy godziną 9 a 10 robotnik Knauth murarza Żeglarskiego i zadał mu kilkanaście ran nożem, w skutek czego tenże leży bez nadziei wyzdrowienia. Napastnika aresztowano jeszcze w nocy.

* Z Buku piszą, że drożnik kolejowy, Lewandowski, który miał sobie powierzony tor kolejowy nad drogą do Szczecław, pochwyconym został w czasie, gdy zamykał baryery, przez lokomotywę poznańskiego pociągu i utracił obydwie nogi. W czasie transportu do Poznania umarł.

* W Koźminie przejechała w zeszłym tygodniu lokomotywa starą kobietę, która, pomimo, że baryera była zamknięta, przejść usiłowała przez tor kolejowy.

* Egzaminy abiturystenckie i w seminariach nauczycielskich odbędą się w roku przyszłym w następujących terminach: W Bydgoszczy 22. stycznia, w Koźminie 29. stycznia, w Rawiczu 26. lutego, w Paradyżu 12. lutego, w Keyni 17-go września.

* W Krzywiniu zawakuje od 1. stycznia posada burmistrza. Pensya wynosi 1050 marek i wolne pomieszkanie. Prócz tego odpowiednie wynagrodzenie za sprawowanie urzędu stanu cywilnego i na koszt biurowe. Reflektanci na tę posadę zgłosić się powinni do 15. listopada do radnego miasta, p. aptekarza Badelta.

* Morderca Gronach, który w dniu 21. marca zamordował najpierw swoją żonę, potem szwagrową i wicegospodarza, straconym został wczoraj rano na podwórzu moabickim w Berlinie.

* Dnia 27. bm. poświęcono w Krakowie nowo zbudowany kościół PP. Felicyanek na Smoleńsku.

* Bliźniaki i trojęta. W r. 1883 narodziło się w Austrii 20,326 bliźniaków, z których 1,057 nieżywych. W jednym zaś przypadku bocian przyniósł równocześnie dwóch chłopców i dwoje dziewcząt. Najwięcej bliźniaków narodziło się w nieszczęśliwej Galicyi, mianowicie 5,976. Również trojęta było w Galicyi stósunkowo najwięcej, bo 95. Już to my, to we wszystkim mamy szczęście, nie ma co mówić.

* Zrośnięte siostry, Czeszki, Rozalię i Józefę Blazek, tak opisuje czasopismo „La nature“: „Obie siostry zrośnięte są w plecach, chociaż długoletnie przyzwyczajenie sprawiło, iż na pierwszy rzut oka

zdaje się, jakoby obok siebie stały. Nogi ma każda dla siebie, ale mimo to, jeżeli dotknie się nóg jednej, druga czuje to najwyraźniej. Każda dla siebie odczuwa fizyologiczne potrzeby zupełnie niezależnie od drugiej, a nawet gdy jedna śpi, to druga nigdy zasnąć nie może. Temperament mają wesoły, niemal figlarny. Zdarza się zresztą, że jedna się śmieje, a druga równocześnie płacze.“

* Katastrofy na morzu. Według depesz z Londynu, parowiec angielski „Miramar“ z Glasgowa zatonął w podróży z Glasgowa do Honkonu, przyczem z całej załogi jego i podróżnych ocaleli tylko dwaj Chińczycy. — Piękny parowiec pocztowy angielski, „Dart“, rozbił się w drodze Santo o skały wyspy St. Sebastiano i zatonął z wielkim ładunkiem kawy 15,200 worów, podróżni wszelako i załoga zdołali się ocalić.

* Dentyści japońscy przy wyjmowaniu zębów nie posługują się żadnym innym przyrządem, jak tylko palcami. Nauka odbywa się w ten sposób, że kandydat ćwiczy się nasamprzód w wyrzucaniu z jodłowej deski sztyftów z miękkiego drzewa, następnie przychodzą sztyfty dębowe, osadzone w miękkim drzewie, dalej sztyfty klonowe w dębinie i t. d. Wyuczysz się w ten sposób swęj sztuki, zastósowują ją następnie przy wyjmowaniu zębów ludzkich. Główna trudność jest w tem, aby ząb wyrwać zupełnie prosto, nie kołysząc nim w lewo lub prawo. Zręczność tych dentyistów ma być tak wielka, iż zdołają w jednej minucie wyjąć dziesięć zębów, nie wyjmując nawet palców z ust pacjenta.

Rozmaitości.

* Zasada sknery. Pewnemu skąpcowi robiono wyrzuty, że ubogim nie daje jałmużny. „Trzymam się ewangelii“, odpowiedział sknera; „bo nas uczy: czego nie chcesz, aby tobie ludzie czynili, tego i ty im nie czyn, — a ja nie chcę, aby mi dawano jałmużnę!“

* W salonie.

— Panno Michalino, czy mogę się ośmielić... czy wolno mi pieścić się nadzieją... że będę zrozumianym?

— Owszem, pieść się pan nadzieją, że mój ojciec dawno już zrozumiał sumę pańskich długów.

* Pszczoły we wojnie. Gdy w czasie trzydziestoletniej wojny, w r. 1642 Szwedzi oblegali miasto Kissingen, a to pomimo wysokich murów dla słabej załogi dłużej utrzymać się nie mogło, i Szwedzi już do samych murów docierali, pozrucił mieszkający ule z pszczołami, których wielkie było mnóstwo w mieście, iż murów na nieprzyjaciół. Rozwścieklone pszczoły takiego narobiły spustoszenia pomiędzy Szwedami, że ci puciekali i zaniechali oblężenia miasta.

Agent wypełnił rozkaz. — Nie widzę nic, zgola nic — rzekł — a temblaku nie ma.

Jeszcze jeden punkt ciemny na dobitkę, a trzeba go wyjaśnić. Kiedy doktor obejrzy ranę, może nam wyświetli zagadkę. Bandaż mógł zabójca zabrać z sobą, więc brak jego nie dowodzi niczego jeszcze, trzeba trupa odwieść do Morgi.

— Służę panu sędziemu karetą — rzekł gospodarz.

— Przyjmuje propozycją pańską. Brygadyer z dwoma sierżantami odwiezie ciało, a wy Cadet — tu sędzia śledczy zwrócił się do woźnicy — będziecie mi zaraz potrzebni; punkt o pierwszej bądźcie w sądzie, w mej kancelaryi. Powiecie woźnemu, że przyszliscie w sprawie z ulicy Ernestyny. On was natychmiast przyprowadzi do mnie.

— Nie spóźnię się panie sędzio. W bramie dało się słyszeć gwałtowne dzwonięcie.

— Idź otworzyć — rzekł gospodarz do stajennego — i dowiedz się, o co chodzi.

Franciszek pobiegł do bramy i otworzył furtkę.

Ukazał się brygadyer sierżantów miejskich. W ręce trzymał list. Był to brygadyer Lannois, którego poznaliśmy na cmentarzu Père-Lachaise.

— Pan naczelnik policyi śledczej jest tutaj? — zapytał.

— Jest oto tam przy tej szopie — odpowiedział Franek.

Brygadyer prędko przeszedł przez dziedziniec, zatrzymał się przy gromadce stojących ludzi i rzekł:

— Panie naczelniku, przybywam z prefektury, gdzie dowiedziałem się, że pana tu znajduje.

— Co za interes?

— Przyniosłem list do pana naczelnika.

— Od kogo?

— Od pana Berthier, komisarza policyjnego w dzielnicy Père-Lachaise.

I podał jednocześnie kopertę naczelnikowi

wrót brygadyera Lannois. Komisarz zaczął sporządzać swój protokół; zobaczywszy powozy wykrzyknął z zadowoleniem:

— Nareszcie?

— Nareszcie panowie przyjechali — powtórzył członkom sądu — tem goręcej pragnąłem panów, że sprawa, w której panów wezwałem, bardzo się ciemno przedstawia.

W kilku słowach opowiedział przybyłym, co się z rana wydarzyło.

— Dziwi się pan zapewne, żeśmy się tak opóźnili — odezwał się sędzia śledczy — ale nie będzie się pan dziwił, gdy się pan dowie, że posłaniec pański musiał jechać po nas do La Chapelle, gdzieśmy prowadzili śledztwo z powodu zbrodni, nie mniej tajemniczej, nie mniej niepojętej niż ta, jaka nas tutaj sprowadza... Rozpoczął pan protokół?

— Już.

— Proszę.

— Oto jest.

Gibray przeczytał.

— Dziwna rzecz — wyszeptał. — Chodźmy na miejsce zbrodni.

— Czy mam zaraz przywołać robotników, którzy znaleźli trupa? — spytał dozorca.

— Koniecznie.

Posłali stróża po robotników, który też znalazł ich w szynku przy ulicy Renaud, gdzie czekali cierpliwie na przybycie członków sądu.

Czemprędzej zapłacili należność w bufecie i pospieszili do grobowca, gdzie już stali sędziowie.

Ciekawi chcieli także przystąpić do grobu, ale nie dopuścili ich agenci, przestrzegając otrzymanego rozkazu.

Komisarz policyjny wskazał na plamę czerwona, która widniejąc na śniegu, naprowadziła przedewszystkiem na domysł zbrodni.

Opowiedział sam wszystko to, co zapisane już było do protokołu. Drzwi grobowca, których już zamek nie trzymał, otwarte zostały natychmiast.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* Ze szkoły.

— Jeżeli beczka wina zawiera w sobie sto butelek a kosztuje 200 marek, i jeżeli z tej butelki ściągnie się dwieście butelek, co czyni każda butelka?

— Okropną łurę, panie profesorze.

* **Stary krzyż.** Pewien ojciec, obarczony liczną rodziną, miał także dziecko idyotę, pozbawione rozumu i niektórych zmysłów, tak że przez długie lata trzeba je było pielegnować, strzedz i karmić, tak zupełnie, jak nieudolne dziecko. Pół roku przed śmiercią nieszczęśliwa ta istota jeszcze złamała sobie nogę, i z największą troskliwością miano o niej staranie i pielegnowano ją aż do ostatniej chwili. Gdy umarła i powracano z pogrzebu, zbliżył się przyjaciel do ojca i zauważył, że powinien czuć się szczęśliwym, że Pan Bóg wreszcie zdjął ten ciężki krzyż z jego ramion. „Bynajmniej,” odpowiedział na to ojciec; „stary ten krzyż znośłem bardzo dobrze, i nigdy mi nie stał się za ciężkim; ale czy tak będzie z nowym krzyżem, tego nie wiem. Bo gdy Pan Bóg jeden krzyż odejmie, zysła zaraz drugi. Inaczej już nie jest na świecie.

* **Postępowy tytoń.** Do Mannheimu nadeszła niedawno temu wielka przesyłka trawy morskiej, która za

pomocą soku tabacznego zamienioną być miała na tytoń. Ponieważ prawo nie zezwala na takie fałszerstwo, przeto wytoczono śledztwo i wykazało się, że z takiej trawy robiono papierosy. Smacznego apetytu!

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 29 października.

Ceny ustanowione przez sto-warzyszenie kupieckie.

	Za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszonicy	15	60	14	80	13	80
Zyta	13	70	13	30	13	10
Jęczmienia	14	20	13	—	12	60
Owsa	13	50	12	80	12	40
Wyki	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Stomy	4	25	3	50	2	75
Siana	5	50	4	88	4	25
Kartofli.	3	60	2	80	—	—

Okowita (z beczką) pr. 100 litr. = 10,000% Trał Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedzenia 43,50 na październik 43,50—43,60, na listopad 43,40, na grudzień 43,40, na styczeń 43,40, na kwiecień-maj 45,20 mrk.

Kapitały, z dnia 30. października.

Poznańskie listy zastawne	101.20.
Poznańskie listy rentowe	101.70.
Austryackie banknoty	166.40
Rosyjskie banknoty	208.00

Berlin, 30 października.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pot. = 10,000 litr proc. w miejscu bez beczki płacono 45.50—45.80 mrk., październik 45.10—45.60 mrk., październik-listopad 45.10—45.60 mrk., listopad-grudzień 45.10—45.50 mrk., kwiecień-maj 46.60—46.80 m., maj-czerwiec 46.80—47.00 mk. Wypowiedziano 180 000 litr.

Szczecin, 30. października.

Okowita, za 10,000 litrów proc. w miejscu bez beczki płacono 44.10—44.50 mrk., październik 44.10—44.80 marek, październik-listopad 44.10—45.30 marek, kwiecień-maj 46.50—46.80 mrk.

Olęj rzepakowy, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 00,00 marek, październik-listopad 50,00—51,00, kwiecień-maj 51,20—51.70 marek.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego (drukarnia „Wielkopolanina“) opuściło co tylko prasę dziełko p. t.:

Praktyczna Kucharka

czyli tanie i praktyczne przepisy przyrządzania wszelkich potraw, mięs, ryb, wędlin, sosów, zup, jarzyn, oraz ciast zwykłych i wielkanocnych, soków, konfitur, galaret, tortów, lodów, wraz z dodatkiem, zawierającym przepisy przyrządzania kiszek i salcesonów.

Dziełko to zawierające 7 i pół arkusza druku, zaleca się przedewszystkiem związością, oraz zawiera wszystko co dobra gospodyni lub kucharka wiedzieć powinna, kiedy przygotowuje śniadania, obiady i kolacje.

Cena egzempl. w oprawie 1 mrk., broszurowanego 75 fen.

Pieniądze przysyłać można w liście w znaczkach pocztowych, dołączyszy 10 fen. na porto. Listy pod adresem:

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ul. nr. 15.

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ul. nr. 25

wydawa własnym nakładem i poleca książkę do nabożeństwa p. t.

Wiara, Nadzieja i Miłość.

Ceny: na zwyczajnym papierze: w skórce 1,50 m. — w skórce ze złotym brzegiem 2 m. — ze złotym brzegiem i zamkiem 3 m. — z okuciem i zamkiem 4,50 m. — Na papierze welinowym: w czarną skórę z zamkiem i pigmami stalowymi okuciami po 6, 6,80, 7,50, 8 marek — z dwoma zamkami 8,50 m. — Francuska oprawa w safian bez zamków po 6 i 8, ze zamkiem 8,60 m. z dwoma zamkami 12 marek. — W aksamit z zamkiem i okuciem po 5,50, 6, 7,50, 8,50 i 10 m. — W kość białą po 9, 9,50, 10 marek. — Prócz tego w różnych lepszych oprawach od 15 do 50 marek. Do każdej zamówionej książki uprasza się dołączyć 20 fen. na porto.

Zaproszenie do przedpłaty!

Za kilka tygodni opuści prasę:

Śpiewnik kościelny

obejmujący przeszło 500 pieśni najsłynniejszych w Kościele Katolickim, w 8ce str. około 350. Cena w prenumeracie aż do 1 grudnia 1884 wynosi tylko **50 fen.** za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 75 fen. **Kto zbierze 10 prenumeratorków dostaje 1 egzemplarz oprawny w dodatku** i medal miedziasty Jana Sobieskiego. — Przesyłka franko. Należytość nadsyłać należy naprzód. Cena później znacznie podwyższoną zostanie. Zamawiać można pod adresem: (139)

Księgarnia Katolicka, Poznań, Wodna ulica nr. 25.

Leszno, (powiat poznański). Szanowny Panie Grünberg, Poznań. Niniejszem upraszam Pana uprzejmie raz jeszcze mi środek Pański przeciw tasiemcowi przez zaliczkę pocztową przysłać. Z szacunkiem Ch. Venehr, rzeźnik.

Szanowny Panie Grünberg, Poznań. Lekarstwo, które Pan memu mężowi przysłał, użyłam z dobrym skutkiem składając Panu za to najszczerze podziękowanie. Pozdrawia Pana E. Venehr.

M. Pawlewskiego

EXTRAKT ZIELNY

poleca się cierpiącym na ból zębów, jako środek najskuteczniejszy. Cena fl. 60 fen. Dostać można w fabryce słynnej wody na oczy w Poznaniu, Długa ulica nr. 7. Zamiejscowym mniej nad 2 fl. nie wysyła się. (102)

J. Zeyland

FABRYKA

skład mebli,

luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszych do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonaną wszelkie dają poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wyznalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnym siedzeniem.

W drukarni „Wielkopolanina“ Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ulica nr. 15, nabyć można:

Zegarek czyszcowy

zawierający codziennie nabożeństwo za dusze w czyszczeniu cierpiących, oraz modlitwy o uproszenie śmierci szczęśliwej. Wydanie czwarte. Cena 50 fen.

Poradnik

dla dozorców szkolnych i przyjaciół szkoły

kosztuje 1 markę (10 srb.)

Kapitan, jakich mało

fraszka sceniczna z czasów powstania 1863 roku, z oryginalnych wzorów zdjęta, a na istotnych wypadkach oparta, przez J. S. Cena egzemplarza 25 fen.

PRZEWODNIK

DO PISANIA LISTÓW MIŁOSNYCH oraz dotyczących się ożenienia i zamążpójścia, ułożył Wincenty B. Cena 50 fen.

Leszno, (powiat Poznański).

Pan W. Grünberg, Poznań.

Po rozmaitych kuracjach bez skutku na usunięcie tasiemca, użyłem w końcu środka Pańskiego, skutek był nadspodziewany. Bez wszelkiego bólu odszedł cały tasiemiec i mogę zatem każdemu środek Pański polecić. W. Wolf, stolarz.

Największa berlińska fabryka zegarków.

Ciężkie złote zegarki dla panów, nie potrzebujące kluczyka przy naciąganiu.

Wyborne złote zegarki dla dam z pięknym wyrobem, odpowiednie na podarki. (122)

Tanie piękne regulatory, wyrób artystycznych kapsulek w przeciągu 8—10 dni.

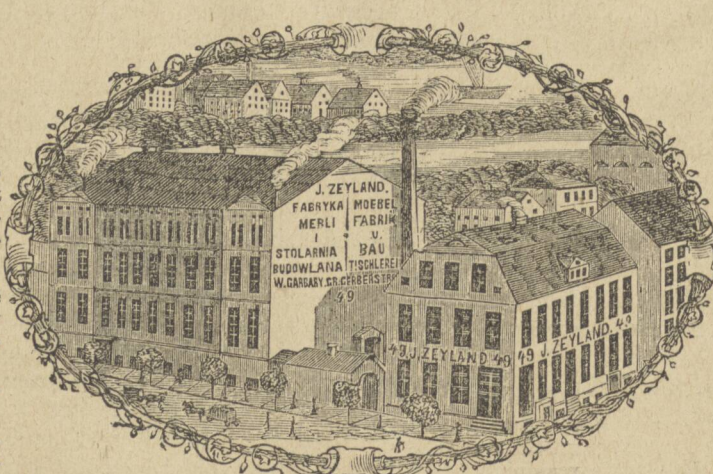
Ilustrowane cenniki i bliźsze informacje na piśmie gratis i franko.

C. Jägermann

liwerant nadworny.

Berlin, Friedrichstrasse No. 70.

W Poznaniu



49 Wielkie Garbary 49.